Nr. 11. Kraków, Listopad 1919. Rok III.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 5 K. 3 m., półroczna 2·50 K.
1 m. 50 f.
Egzemplarz pojedyńczy 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Święty Stanisław Kostka.

Noc... cisza wokół.. jasna gromnica
Bladym, niepewnym blaskiem migoce...
Na łożu białe majaczą lica...
A obok łoża w nocnej pomroce
Postać schylona szepce pacierze,
Kiedy niekiedy boleśnie wzdycha,
Do drżącej dłoni gromnicę bierze
I do chorego zbliża się z cicha...
„Stasiu“ Stasieczku! Święty młodzieńcze!
Czy żyjesz jeszcze? Przemów aniele!
Achly już konasz... próżne wołanie...
Ledwie się dusza kołata w ciele...
W niebie obudzi ciebie świtanie..!
— Wtem chory nagle otworzy oczy;
W oczach tych blaski dziwnie goreją,
Dźwiga się z łoża, jak kwiat uroczy,
Wiośniany — usta, lica się śmieją,
Ręce wzniesione w wielkim zachwycie
Jakiś skarb wielki objąć chcą drżące,
W chorym się budzi nieziemskie życie
I jakieś słowa święte, gorące
Z ust młodzieniaszka ku niebu lecą...
Strop się rozwiera ciemnej komnaty,
Światła niebiańskie nagle zaświecą
I spływa duchów zastęp skrzydlaty...
Święta Barbara w aniołów gronie
Przy skromnem łożu młodzieńca staje,
Jeden z aniołów zbliża swe dłonie
I Ciało Pańskie choremu daje...
— Blaski przecudne wciąż potężnieją
Woń przecudowna z kadzideł rajskich
Napełnia izbę... Dziwy się dzieją...
Idzie znów orszak Gości niebiańskich,
Idzie Najświętsza Bogarodzica,
Na ręku niesie Dziecinę Bożą...
Choremu uśmiech okrasił lica,
Oczy zachwytem, miłością gorzą,
A usta szepcą wciąż, bezustannie:
„Jezus! Marya! Jezus! Marya!“
Serce i duszę Najświętszej Pannie
Daje młodzieniec czysty jak lilia...
A Matka Boska Synaczka Swego,
Kładzie choremu w drżące ramiona,
Który Go tuli do Serca Swego,
Przyciska czule do swego łona.

I do młodzieńca blizkiego zgonu
Najświętsza Panna te słowa powie:
„Rzuć świecki żywot, wstąp do zakonu!“ —
— Zniknęli święci niebios Posłowie...
Stanisław Kostka uzdrowion cudem,
Obleka w Rzymie mniszą sukienkę,
Postem, modłami i ciężkim trudem
Wielbi z rozkoszą Świętą Panienkę.
Bogaty w cnoty i w łaski Boże,
Choć młodzian starym przykładem świeci...
Duch jego ogniem anielskim gorze
I po nagrodę do nieba leci...

. . . .

Młodzieży polska! gdy na złe drogi
Ciągnąć cię będą pokusy świata,
Gdy cię otoczą zdradziecko wrogi,
W niebie Obrońcę znajdziesz i Brata.

Młodzieży polska! hen nad gniazdami
Twój Patron wielki króluje z chwałą
I gorącymi swymi modłami
Chroni od zguby Ojczyznę całą...

A gdy się Polak z wrogami zmagał
I już w rozpaczy wpadał odmęty
Pewnie mu znowu wolność wybłagał
Przed Boskim tronem Stanisław święty...

Młodzieży! chceszli wolność zachować,
Chcesz widzieć Polskę silną szczęsliwą,
Musisz w swem sercu Wiarę zachować,
Wiarę gorącą, mocną i żywą,
Musisz tak wielbić Polski Królowę,
Jak ci przykładem Twój Patron wskazał,
Musisz pilnować duszę i mowę,
By cię grzech żadną plamą nie zmazał.
Musisz wciąż w pracy hartować ciało,
Gardzić lenistwem, jak rdzą gryzącą,
By ci na grzechy czasu nie stało,
Byś była kroplą skały drążącą...
A gdy cię dręczyć będzie pokusa,
Lub dola tobą owładnie łzawa,
Tul się do Serca Pana Jezusa
I w ślad świętego idź Stanisława!

Jan Majcher.

„Swięto młodzieży“.

Któż z was, młodzi przyjaciele, nie zna żywotu św. Stanisława Kostki? „Młodzieniaszek, ale wielki Święty, bo młodość swoją przepędził wśród pobożności i niezwykłej cnoty“. Krótko żył na świecie, bo zaledwie lat 18, a choć już 380 lat ułpynęło od jego śmierci, sława jego nie ginie, ale idzie z pokolenia na pokolenie. Czem sobie na to zasłużył? Oto tem, że w przeciągu swego krótkiego życia **kochał Boga nadewszystko, a gardził tem, co złe i występne,** a gdy z tej drogi chcieli go sprowadzić koledzy, a nawet brat i rodzice stawiali mu przeszkody, on nie poszedł za ich głosem, mając dla nich zawsze jedną odpowiedź: „do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich tylko chcę żyć“. To wyjednało mu, że stał się wielkim Świętym, a dla rodaków, przedewszystkiem zaś dla młodzieży polskiej wzorem i Patronem.

Czyż to nie wielki zaszczyt dla was, młodzieńcy polscy, że na czele waszych szeregów, chcących służyć wiernie Bogu i Ojczyźnie, kroczy nasz rodak, młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka! Czcić Go więc, jako swego Patrona, wstępować w Jego ślady, w Jego wstawiennictwie szukać pomocy, to wasz święty obowiązek.

Doroczna uroczystość św. Stanisława Kostki przypada dnia 13 listopada. Dotąd stowarzyszenia nasze nie święciły tego dnia uroczyście, nie starały się zaznaczyć, że to uroczystość ich ukochanego Patrona. W niektórych miejscowościach urządzano wprawdzie w tym dniu zebrania uroczyste, był śpiew, deklamacye, ale takich nie było wiele. **A przecież dzień ten młodzież polska, zwłaszcza stowarzyszona, powinna obchodzić jak najokazalej. Powinna pokazać, że kocha swego świętego Patrona, że chce wstępować w Jego ślady i innych do tego pobudzać. Dzień św. Stanisława Kostki powinien być świętem młodzieży.**

Dotąd nie było tego, ale będzie w tym roku i na przyszłość. — Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, Książę-Biskup Sapieha, wydał rozporządzenie, że dnia 16 listopada b. r. cała dyecezya krakowska ma obchodzić uroczystość św. Stanisława Kostki jako uroczystość religijną stowarzyszeń młodzieży. We wszystkich kościołach będą uroczyste nabożeństwa z kazaniami. Uroczystość ta będzie równocześnie obchodzona w całej Polsce.

Stowarzyszeni! Jakże wy macie obchodzić tę uroczystość, jak święcić dzień swego Patrona? **Przedewszystkiem wszyscy członkowie powinni przystąpić w sobotę 15. po południu, do spowiedzi świętej.**

W niedzielę zaś powinni iść ze sztandarem do kościoła na Mszę świętą i przystąpić wspólnie do Komunii świętej. Niech nie będzie nikogo, ktoby ten obowiązek zaniedbał.

Po południu lub wieczorem we wszystkich stowarzyszeniach powinny się odbyć uroczyste zebrania z odczytem, deklamacyami, śpiewami, tak dla młodzieży, jak i dla starszych. — Można również w tym dniu urządzić uroczyste przyjęcie nowych członków do stowarzyszenia, według wzoru, podanego w numerze 6. „Młodzieży Polskiej“ na stronie 4 i 5.

Program uroczystego zebrania może być następujący:

1. Przemówieie na temat: Św. Stanisław wzorem młodzieży.
2. Deklamacya: „Św. Stanisław Kostka“ Jana Majchra (umieszczony w 11 numerze „Młodzieży Polskiej“, lub „Do świętych Polaków, patronów naszych“ („Młodzież Polska“ nr. 7).
3. Śpiew: „Witaj Kostko Stanisławie“ (śpiewnik Siedleckiego, str. 304), — „Aniele ziemski bez winy“ (tamże), — „Jasna Jutrzenko“ (śpiewnik pieśni polskich), — „Za hasłem św. Stanisława Kostki“ i „W Kostki swego wzór wpatrzeni“ („Młodzież Polska“ r. 1918, nr. 11, str. 2 i 4).

Stowarzyszeni! Zabierzcie się natychmiast do pracy, nie pozwólcie, by „święto młodzieży“ przeszło bez większego wrażenia.

Czytajmy „Młodzież Polską“.

Nadciąga mroźna zima, a z nią długie i ciemne wieczory. Ochłodzą się rozpalone nasze głowy, w których w lecie huczało, jak w ulu, odpoczną nogi, co tak zawzięcie kopały piłkę i plecy się wyprostują, zgarbione od sierpa lub kosy. Nie będzie już ten lub ów hasał po zagonach, chyba, że wyleci za swoim ziomkiem, a uderzy go trafnie kulą ze śniegu i zaraz się schowa do izby, żeby mu gil nie siadł na nosie. Tęsknimy szczerze za tą ciepłą, choć ciasną i niską izbą, w której się zaraz po obiedzie, albo po nieszporach zejdziemy, żeby co nowego usłyszeć, a Frankowi lub Staszkowi figla wypłatać.

Nie powinniśmy ani jednego dnia stracić w zimie. Praca w Stowarzyszeniach i w sekcyach powinna zawrzeć gorącem życiem. Przyłóżmy się tylko odrazu do tego jarzma, zacznijmy już regularnie chodzić na zebrania, wyrównajmy zaległe przez lato wkładki, odszukajmy zakurzone książki i pożyczajmy nowe z biblioteki, a przedewszystkiem, na co w tej chwili wielki nacisk kładę, wykorzystajmy jaknajlepiej nasze wspólne pismo „Młodzież Polską“.

Niestety, podpatrywałem stowarzyszonych i zauważyłem, że nie korzystają oni należycie ze swojej gazetki. Jedni przerzucą od niechcenia kartki, szukają obrazków, zatrzymują oko na wesołym kąciku i znudzeni albo zostawią w sali, albo dadzą małej Marysi się bawić, jeśli sobie książki w nią nie oprawią. Inni nawet obojętni są, czy dostaną gazetkę. Na palcach policzyłbyś takich, co to jak pijawki przysadzą się i piją z tej gazetki wiedzę, mądrość i rozrywkę. A rzeczywiście można choćby z jednej gazetki dużo, bardzo dużo skorzystać. Ktoś powiedział: „Boję się człowieka, co tylko jedną książkę przeczytał“ — tj. takiego, co mało czyta, bo widocznie taki jest nierozgarnięty, powiedzmy durny. Ale ten sam mędrzec bał się i takiego człowieka, co jedną tylko książkę, ale dobrze, uważnie przeczytał, bo już z tej jednej mądrej książki mógł się dużo nauczyć. Tak się ma rzecz i z czytaniem gazet, boję się takiego, który nie lubi gazetki czytać, bo to widać ograniczony druh i nie rokuje wielkiej przyszłości, ale też boję się i cenię, szanuję tego druha, który choćby jedną, ale dokładnie ją przeczytał i zapamiętał. Trzeba więc gazetę czytać mądrze i dokładnie.

Do wyrobienia druhów w tym celu może posłużyć następujący sposób:

Jedno zebranie w miesiącu należy osnuć na podstawie gazetki z tego miesiąca. Uważaliście, druhowie, że każda gazetka jest tak napisana, jaki bywa porządek na zebraniach. Przeważnie jest wierszyk, pogadanka jedna i druga, jakiś zajmujący opis, korespondencya, wesoły kącik, zagadki, ogłoszenia itp.

Weźmy np. numer z października: Jeden z druhów może ładnie zadeklamować wiersz „Pieśń Górno-Ślązaka“,' a nawet można go i zaśpiewać. Artykuł „Druhowie-żołnierze“ może służyć znakomicie za pogadankę, a sprawozdanie ze Zjazdu delegatów i „Jaśkowe ambicye“, bardzo zajmie, jeśli który ładnie to odczyta.

Dalszy artykuł: „Obowiązki młodzieży polskiej“ — to świetny temat do referatu na przyszłą niedzielę, a korespondencye z Komorowic i inne powinny być pilnie odczytane i niejeden z druhów powinien próbować swych sił, czyby tak opisał życie w swojem stowarzyszeniu. Dobrzeby było, żeby tę próbę przyniósł na zebranie, inniby go skrytykowali, poprawiłby ją i posłałby do gazety. Dopieroby to było bicie po plecach, jakby inni współdruhowie wyczytali w gazetce nazwisko swego kolegi. Wierszyk „Obowiązki narodowe“ powinien każdy mieć w głowie i w sercu. Dodać jeszcze niektóre obwieszczenia Zarządu, wnioski wolne członków, odgadnięcie zagadek, wesołą piosenkę — oto znakomite zebranie. To wszystko zawarte jest w gazetce, a ja tego nie spostrzegł, bom przerzucił oczyma i patrzyłem na to jak w... malowane wrota.

A zatem czytajmy i ceńmy sobie każdą gazetkę! Składajmy numerek do numerka i dajmy z końcem roku oprawić. Wpijajmy się w każde zdanie napisane, zwłaszcza w czytanki świąteczne. Opowiadajmy drugim w rodzinie o tem, cośmy wyczytali, a jeszcze lepiej sami głośno ojcu i matce czytajmy „Młodzież“, a przedewszystkiem niech kierownicy i druhowie o tem pamiętają na przyszłość: jedno zebranie poświęcić wyłącznie dokładnemu przerobieniu pisma — inaczej bowiem nigdy nie przyuczymy się z gazet dobrze korzystać. **A. R.**

KS. JAN PIWOWARCZYK.

Obowiązki młodzieży polskiej

względem zmartwychwstałej Ojczyzny.

(Ciąg dalszy).

Drugi obowiązek, którego spełnienie pomnoży nasz majątek narodowy to obowiązek pracy. Dziś specyalnie o tem trzeba mówić! Wprawdzie lenistwo jest starą naszą wadą, ale dziś jest ono szczególnie karygodne. Przed kilkunastu laty Brandes (żyd duński) zauważył to i na jeden szczegół próżniactwa zwrócił uwagę: Szwajcarzy wielkich domów otwierający drzwi zawsze otwarte. Dziś nie jest lepiej; owszem próżnactwo wzrosło; ile się to ludzi włóczy po domach za kawałkiem chleba, na któryby sobie mogli zapracować. Robotnik albo strajkuje, albo udaje, że robi (bo zamiast 8 godzin pracować pracuje 3 lub 4, a 5 poświęca na wiece); biura wielu urzędów zmieniły się w miłe salony, w których się opowiada wesołe rzeczy i pali papierosy, ale się nie robi. Ale nie to jest najgorsze. Najgorsze i najsmutniejsze to, że tak się postępuje dlatego, że to w Polsce; wszyscy ci darmozjady krzątali się koło pracy dla Austryi, dla Rosyi, ale dla Polski — kto im każe. Jest to naprawdę „bólów ból“, — jest to zbrodnicze już zaniedbanie. Hoover przypatrzywszy się naszym stosunkom, orzekł, że nam grozi głód i nędza, jeśli się nie chwycimy roboty.

Ma więc cały naród, a z nim młodzież, obowiązek pilnej pracy. Wielu młodym ludziom uśmiecha się próżnowanie, jako stan idealny; włożyć piękne ubranie, krawatkę, kołnierzyk, papierosa do ust, zanucić jakąś aryę i sunąć ulicami, przypatrywać się ludziom, zbijać bruk; a na wsi grzać się na słońcu lub chłodzić w cieniu. Nauczcie się, że nie ten jest szanownym człowiekiem, że nie do tego dążysz, byś skończył próżniactwem, ale że twoim ideałem ma być człowiek pracy; nie wstydź się, że harujesz od rana do wieczora, gdy inni śpią, — ale chluby z tego szukaj; nie on, ale ty jesteś pożytecznym człowiekiem Ojczyzny. Więc pracuj i zwalczaj lenistwo; gdy się rachujesz ze sumienia, to za każdym razem pytaj się: czym pilnie pracował.

Zapewne, dobrze jest, gdy państwo ma dużo dobrej ziemi, gdy liczne kopalnie dobywają skarby z jej łona, gdy fabryki wytwarzają silny przemysł, — bo wtedy naród jest bogaty, robotnik i chłop ma i mieszkanie i pokój społeczny panuje. Atoli żołądek nie stanowi jeszcze całego człowieka; obok życia fizycznego jest i duchowe w państwie, moralność jego obywateli. A im wyższa moralność, tem lepiej dla państwa, tem lepiej używa się bogactw materyalnych, natomiast jeśli moralność upada, to majątku używa się źle, marnotrawi się go na zbytek, na użycie, naród słabnie i ginie. Przykładem — Rzym cezarów. Ale bliższy przykład weźmy: Polska Sasów i Poniatowskiego. Cóż z tego, żeśmy mieli czarnoziem podolski rodzący pszenicę, jak może nigdzie indziej, bogatą, — bory pełne zwierza, miasta zamożne, jak rzadko zagranicą, — cóż z tego, że panowie nasi występowali za granicą jak królowie (ich konie gubiły złote podkowy); cóż z tego, kiedyśmy nasze dukaty przepili, bory i miasta całe przegrywali w karty, bogactwa nauczyły zbytków i rozpusty, kazały zapomnieć o Ojczyźnie tak, że szlachta buntowała się, gdy król czasu wojny chciał ją uzbroić przeciw wrogowi. Więc jakkolwiek potrzebnym jest majątek materyalny, daleko ważniejsze są bogactwa moralne, tj. cnoty obywatelskie. Jak tamten, tak i te w sobie macie obowiązek pomnażać! Na dwie rzeczy zwrócę uwagę:

Jest dziś wśród nas wróg, którego się bardziej lękam, niż Niemców, lub Czechów, a jest nim przenikanie haseł przewrotu coraz głębiej w nasze społeczeństwo. Było dotąd źle ludowi, więc słuszna, że się o prawa upomina, że demokratyzuje życie społeczne i polityczne. Ale źli ludzie te słuszne dążenia wyzyskują do innych celów: do osłabienia państwa, do obalenia Kościoła. Mówię o socyalizmie. Wielu dziś katolików powiada: i ja jestem socyalistą, — a nie chce widzieć, że się to katolicyzmowi sprzeciwia. Wszak bolszewizm — to socyalizm, a bolszewizm wiemy, co z religią zrobił w Rosyi i na Węgrzech. Wszak socyaliści polscy jawnie walczą z religią (broszury „Latarni“). Kto więc chce być katolikiem, nie może być socyalistą, a ten, kto jedno z drugiem godzi, pokazuje, że nic nie wie, nic nie rozumie. Socyalizm także zagraża potędze Polski. Moraczewski zwąchał się z Prusakami, — socyaliści urządzali wiece, na których żądali, by oszczędzać bolszewików, — strajkami rujnują przemysł. I nic dziwnego, bo socyalista nie ma ojczyzny, dla niego niema różnicy między Polakiem a Prusakiem prócz odrębnych zwyczajów; dlatego w Kongresówce socyaliści wołali publicznie na swoich zebraniach: precz z gęsią, tj. orłem polskim. Jeśli więc chcesz, by Polska wewnętrznie, moralnie była silną, to się broń przed hasłami socyalizmu, i drugich broń. (Dokończenie nastąpi).

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

I znowu Wszystkich Świętych — i znowu Dzień Zaduszny. I znowu, jak zeszłego roku, jak w poprzednich latach, pójdzie procesyjny, żałobny orszał z kościoła na cmentarz, śpiewając smutne, grobowe pieśni. Pójdzie ta poważna i wspaniała procesya, która tak wielkie zawsze na nas wywiera wrażenie. Jakże dziwnie dostraja się do niej świat cały, to słońce zimnem mieczące światłem, te liście zważone, złote, spadające z drzew, te drzewa, na pół nagie. Jakiś smutek tkwi w tem wszystkiem, czuć, że zamiera cała ziemia, czuć, że przyroda kładzie się do grobu. Gdy procesya wróci o zmierzchu już do kościoła, otoczy rozmodlony tłum wystawioną na katafalku trumnę, a kapłan przy dźwiękach organów i przy blasku zapalonych świec odmawiać będzie żałobne modlitwy: requiem aeternam dona eis Domine — wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie. Nazajutrz zaś kapłani będą odprawiać po 3 żałobne msze św., czytać wypominki, głosić prawdę objawioną o karze za grzech i o pokutach czyścowych.

W procesyjnym orszaku znajdować się będą także nasi chłopcy. Młode ich twarze wcale nie licują ze smętkiem i z pogrzebnym śpiewem, a jednak i oni tam będą, braknąć ich tam nie powinno. Będą razem z innymi modlić się i śpiewać, będą wraz z drugimi obchodzić cmetarne mogiły, społem z wszystkimi uklękną w kościele przed katafalkiem, zapatrzą się w światło migocących świec i szeptać będą modlitwę za dusze w czyścu: wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

Może wam nigdy myśl o śmierci nie powstała w głowie, chłopcy kochani. Zaczęliście dopiero żyć, świat się przed wami uśmiecha, radość i wesele w waszych młodych sercach. Ktoby zaś tam myślał o grobach, o skonie, o wieczności! Niech o tem myślą starzy, ci siwi i zgrzybiali, ci, co nad grobem już wiszą — wy myśleć chyba możecie o tem, jakby czas młodości spędzić swobodnie i wesoło. Wam inaczej słońce świeci, niż tym starym. Wam inaczej wietrzyk wieje, niż tym siwym, zgrzybiałym. Na was inaczej patrzy ten listopadowy jesienny czas, niż na starców, i wy też inaczej na wszystko dokoła spozieracie, niż oni. Oni czują, że muszą rychło świat ten porzucić, oni przeżyli wiele i przeszli wiele, teraz mają odejść — odlecieć w nieskończone wieczne krainy. I smutno im jest — ale pochylają głowę z poddaniem się woli Bożej i mówią: niech się stanie, co Ty chcesz. Jakże rzewnie modlą się oni za dusze w czyścu. Bo tej ich modlitwie towarzyszy pamięć, że zaniedługo inni za nich modlić się będą — więc przez myśl o swej śmierci i w tem pragnieniu, by pamięć o nich została, szepcą oni modlitewne słowa: wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Wy o tem, chłopcy nie myślicie, że macie kiedyś umrzeć, że i was czeka śmierć. Gdzieby zaś młody chłopiec o takich rzeczach rozmyślał! A jednak — oto przychodzi uroczystość Wszystkich Świętych, przychodzi Dzień Zaduszny i każe wam o tem myśleć. Choćbyście nie chcieli, to myśleć o śmierci, o grobach i zagrobowem życu myślicie, bo tak wszystko tchnie grobowym smętkiem, iż oprzeć się, myślom takim niepodobna. A pamiętajcie, że to jest dobrze, abyście choć raz na jakiś czas takim myślom się oddawali. To jest dobrze, naprzód dlatego, że myśl taka o śmierci zastraszy każdego z was, ktoby miał na sumieniu jaki grzech, bo sobie przypomni, że sprawa z bogiem, to nie zabawka, że Bóg surowo i sprawiedliwie sądzi, skoro dusze za swe winy i nieodpokutowane grzechy tak ciężkie męki ponoszą w czyścu. I chłopiec, co poważnie zastanowi się nad Dniem Zadusznym nie będzie grzeszył, przeprosi Boga i poprawi się. Dobrze jest młodemu myśleć o śmierci także stąd, że przecie każdy z was ma kogoś w grobie— i Dzień Zaduszny da wam dużo sposobności do modlenia się za najbliższymi, co was opuścili. I stąd jest dobry ten Dzień, bo modlić się macie nietylko za swymi najukochańszymi, lecz także za innymi, za tymi, co tu żyli i przeminęli się i już ich niemasz. Już nikt o nich może nie pamięta, zapomniał o nich świat, wy się za nimi modlić będziecie. Ofiarę ust i serca swego dacie za nich Bogu, aby ich wybawił. O jak święta i zbawienna jest rzecz modlić się za zmarłymi. Wy się modlić za nimi będziecie i to nietylko w ten dzień 2-go listopada, ale przez cały miesiąc listopad, który jest nazywany miesiącem dusz w czyścu cierpiących. Modlić się będziecie i często posyłać za nimi westchnienie do Boga: wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki. Słodki Jezu, dobry Panie, daj im wieczne odpoczywanie. (s.)

† Franciszek Bierlit.

Urodził się dnia 25 maja 1904 r. w Bronowicach Małych pod Krakowem. Do szkoły chodził przez 6 lat w swej wiosce rodzinnej, a zaliczał się do chłopców spokojnych, pilnych, dobrych. Rodzice Franusia byli niezamożni, więc chłopak musiał po wyjściu ze szkoły pójść na zarobek i współpracować na utrzymanie domu. Przez dwa lata ostatnie chodził na robotę do Krakowa, gdzie pracował razem z robotnikami, najmowanymi przez magistrat, około bruków, naprawy ulic itp. I tutaj spotkała go nagła, niespodziewana i straszna zarazem śmierć. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Poznałem Franusia coś przed pół rokiem tj. wtenczas, gdy zawiązywało się w Bronowicach Stowarzyszenie młodzieży. On był jednym z pierwszych, co się zjawili na głos księdza. Odrazu też został wybrany do wydziału. To, co przedewszystkiem uderzało każdego, kto na Bierlita popatrzył, była jakaś chłopięca potulność, jakiś młody spokój, płynący zapewne z tego, że był to chłopiec dobry i niezepsuty. Przekonał mnie o tem czas. Przyszły bowiem na Stowarzyszenie chwile pewnych tarć wewnętrznych; ci, co myśleli, że znajdą w niem jakieś nadzwyczajne rzeczy, jakieś dziwowiska, zabawy i same rozrywki, widząc, że doznali zawodu, poczęli się usuwać, a byli wśród takich nawet członkowie wydziału; Stowarzyszenie nasze skurczyło się, liczba członków spadła do dwudziestu. Odeszli od nas chłopcy, na których mogliśmy liczyć, zawiedli nasze oczekiwanie — nie odszedł i nie zawiódł go Bierlit. Przed trzema miesiącami zrobiliśmy wycieczkę do Krakowa, celem poznania jego starożytności. Wycieczkę tę opisał pięknie Franuś i odsłonił przy tej sposobności pewną zdolność w piórze. Wobec tego został mianowany sekretarzem wydziału. Ale sekretarzował Stowarzyszeniu parę tygodni zaledwie.

Jak grom z jasnego nieba spadła na nas wieść, że Franuś zginął, przejechany i zmiażdżony przez samochód ciężarowy na ulicy Warszawskiej. Było to we

wtorek dnia 30 września 1919 r. Pogrzeb odbył się w niedzielę 5 października. Tragiczna śmierć tego chłopca jest dla stowarzyszenia stratą niepowetowaną. Był to chłopak na wskróś dobry, do Stowarzyszenia szczerze przywiązany; na zebrania nasze chodził, nie opuszczał ich bez powodu. Żal nasz po nim jest szczery i głęboki. Żałuje go nauczyciel jego, który go szereg lat wychowywał, żałują koledzy w Stowarzyszeniu, żałujemy wszyscy. Będziemy duszę jego polecać Bogu, będziemy o nim pamiętać w modłach naszych — on ma do tego prawo. (s.).

„Dom Młodzieży im. Paderewskiego“

w Komorowicach pod Białą.

Aż nas wstyd, że dwa miesiące minęły od czasu poświęcenia naszego Domu, a my ani słowa do gazetki o tem nie napisaliśmy. Lepiej jednak później, jak nigdy! Nieprawda? Kilka rzeczy ciekawych będzie, kilka mniej ciekawych, to też w cierpliwości wyćwiczy się ten, kto te słowa do końca przeczyta. Rzecz z domem miała się tak: Siedzieliśmy sobie w Stowarzyszeniu u pp. Irzyków, którym głównie mamy do zawdzięczenia, że się nasze Stowarzyszenie nie rozleciało, siedzieliśmy i gadaliśmy o tem i o owem, aż tu jeden z obecnych krzyknął: Chłopcy! gdybyśmy tak mieli swój dom! Bractwo się zaśmiało. Dom? dziś stawiać dom? — Chybaś się urwał, człowiecze! A drugi przezorny skarbnik, Wróbel i wiceprezes Kuder wzięli rzecz na seryo i mówią, że może... może się to uda! Jest stara stodoła na Barku (dzielnica Komorowska) i cegły tam będzie ze 30 tysięcy! Kto wie! spróbujmy udać się do arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu, a może on nam ją odstąpi. Trzeci znów dodał: plac jest też dobry, w samym środku wioski, wróćmy się do **Rady gminnej,** a ona z pewnością nam odstąpi! — Widzicie chłopcy! — jeśli się zejdzie dwóch, to ich jest więcej jak jeden i zawsze coś uradzą. „Więc sąsiady na narady urządziły coś“.

Zapukaliśmy do Żywca — odpowiedź przychylna. **Cegła jest**- Zapukaliśmy do Rady gminnej — parcela jest! — Jeśli już tyle mamy, trzeba tę cegłę zwieźć. Znów z prośbą zwróciliśmy się **do gospodarzy** — a i oni nam **nie odmówili;** zupełnie bezinteresownie zwieźli nam cegłę. Ale teraz rzecz najważniejsza. **Skąd wziąć pieniędzy?** Swoich bowiem mieliśmy bardzo dużo, bo **aż 2051 koron 37 hal.!** Pan Bóg dziwnie nam szczęścił. **Dzięki życzliwości Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Sapiehy** uzyskaliśmy pożyczkę 30.000 K i z tem zaczęliśmy budowę. Trzeba było planów. Te sporządził nam pan **Józef Tomanek,** Komorowianin. Budowę zaczęliśmy około połowy marca, a prowadził ją pan **Jędrzej Czauderna,** obecnie przewodniczący Kółka rolniczego, człowiek światły, a Stowarzyszeniu ze wszech miar bardzo życzliwy.

Fundamenta, mury, powoli szły w górę, a ludziska nasi, przynajmniej niektórzy, śmiali się po cichutku, mówiąc, że chłopaki stawiają „Pajtę“. Niech się zwał, jak chciał: pajta czy nie pajta, dość, że dziś jest „Dom młodzieży“.

Budowało się tę „pajtę“, a deszcz lał jak z cebra, jakby się uwziął. Mury szły w górę, a gdy tylko je skończono, spoczęła na nich wiązba, sporządzona pod wprawnem okiem pana **Władysława Miodońskiego.**

Na krokwie trzeba dachówek. I znów pan **Józef Kopeć,** gospodarz dostarczył ich nam, nawet ze zwózką. Dach pokryto, trzeba drzwi i okien. Te znów zrobił p. Józef Böhn, chociaż jeszcze nie wszystkie i tak powoli dom ukończono. Deficyty pieniężne łataliśmy pożyczkami, zaciąganemi u ludzi całem sercem nam życzliwych, a mianowicie u pana **Jerzego Molla,** p. **Józefa Wojtylaka,** p. **Magdaleny Nisslowej** i p. **Franciszka Błotki.** W najcięższych chwilach ratował nas p. **Jędrzej Czauderna,** o którym powyżej wspominaliśmy, a którego życzliwości mamy do zawdzięczenia, iż dom ten został ukończony.

Poświęcenie odbyło się 10 sierpnia 1919. O niem teraz słów kilkoro.

Podniosły i świąteczny nastrój panował w naszej wiosce od samego rana. Bramy ubrane zielenią i chorągwiami narodowemi zapowiadały tak naszym mieszkańcom, jakoteż i gościom z okolicy, przybywającym na tę niezwykłą dla nas uroczystość. Delegacyj zjechało dużo, mianowicie: z Białej, Andrychowa, Mazańcowic, Czechowic, Jaworza, Dziedzic (te 4 ze Śląska), Lipnika, a nawet nasz kochany Kraków (Modrzejówka) do nas zawitał.

O godz. 9 zebrali się nasi Stowarzyszeni w lokalu pana Irzyka — celem podziękowania i pożegnania się. Smutno nam było opuszczać to gniazdeczko naszego Stowarzyszenia, smutno, choć własny mieliśmy już dom, smutno, bo od państwa Irzyków dużo serca doznaliśmy — za nasze hałasowanie, a temu smutkowi dał wyraz nasz były zacny skarbnik Antoni Wróbel, który serdecznie przemówił. U pani Irzykowej, która nas polubiła, zakręciła się w oku serdeczna łza, a i z nas niejednemu zarosiło się oko. Niech żyją nam! Sto lat! zaśpiewaliśmy i udaliśmy się do „Domu“, by stamtąd w pochodzie udać się do kościoła na sumę.

Sumę odprawił nasz czcigodny proboszcz i patron **ks. Jan Szneider,** a kazanie, pełne głębokich myśli i miłości do młodzieży wygłosił **sekretarz jeneralny ks. Józef Śliwa.** Właściwa uroczystość poświęcenia zaczęła się po nieszporach, odprawionych o godz. 2. Sformował się Ibrzymi **pochód,** w którym prócz delegacyj brała udział nasza Straż ogniowa z p. Franciszkiem Gryłką na czele.

Pochód ruszył z pieśnią: „Kto się w opiekę“. Wśród niego **wielu było księży,** a mianowicie: Dziekan ks. Józef Rączka z Bestwiny, ks. sekr. jeneralny Józef Śliwa, ks. prob. Stanisław Nowak z Mazańcowic, ks. prof. Władysław Mączyński z Białej, ks. prof. Jan Milik z Bielska, ks. Patron Józef Poloński z Andrychowa, ks. Patron Jan Pawela z Kęt, ks. Kazimierz Majgier z Bestwiny, no i rozumie się nasz Patron ks. prob. Jan Szneider i wikaryusz ks. Konstanty Pogłódek.

Przyszliśmy do „Domu“, gdzie ks. prob. Jan Szneider dokonał **poświęcenia** i wygłosił podniosłe przemówienie o ważności tego domu dla Stowarzyszenia i całej parafii. Kilka słów podziękowania powiedział także wikaryusz ks. Pogłódek. Ks. prof. Mączyńsi nawoływał do wytrwania pod chrześcijańskim, Chrystusowym sztandarem. Pięknie przemówił nasz prezes Stefan Paszek.

Po przemowie prezesa, wygłosł druch Józef Drabek odczyt „o łączeniu się w Stowarzyszenia“, w którym w prostych i serdecznych słowach nawoływał do jednoczenia się młodzieży. (Odczyt ten jest wydrukowany w październikowym numerze „Młodzieży“ przyp. Red.).

Przemowy przeplatane były chórem, złożonym z dziewcząt i chłopców stowarzyszonych. Wieczorem odegrano dwie sztuczki: „Hanusia Krożańska“ „Urlopnik“, w których grający bardzo dobrze wywiązali się ze swych ról.

Tak minął dzień piękny w naszem Stowarzyszeniu. Pozostaje nam jeszcze podziękować wszystkim naszym Dobrodziejom i Ofiarodawcom za okazaną nam życzliwość i pomoc. Mówią, że młodzież jest niewdzięczna, że rychło zapomina o wyświadczonem jej dobrodziejstwie. Niechaj to mówią o wszystkich niestowarzyszonych, o nas — bardzo prosimy, nie! My chcemy być wdzięczni, bo za serce, sercem odpłacać się winno. Dobrodziejom naszym nie zapomnimy nigdy tego, co nam wyświadczyli, póki nam życia starczy, będziemy się starać wywdzięczyć się za ich życzliwość. Bo przyznać to musimy, że nikt nie zamknął przed nami swej szczodrej ręki, każdy z czem mógł spieszył na poparcie naszych zamiarów. Nawet dzieci nie pozostały w tyle, o czem świadczą następujące fakta:

Przychodzi do ks. Wicepatrona mała szkolna dziewczynka, Marysia Pysiówna i wręczając książeczkę kasy Raifeisena powiada: „Ofiaruję to na dom, com sobie uzbierała. Mamusia mi na to pozwoliła“.

Zygmunt Krywult pod przewodnictwem p. Antoniego Wróbla urządził z małemi dziećmi dwa razy przedstawienie, które przyniosło 564 koron dochodu i ofiarował to na dom. Czy to nie piękne i wzruszające? Składamy więc wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“, a przedewszystkiem Najprzew. Księciu-Biskupowi, Wielebnemu Duchowieństwu, Radzie gminnej, Gospodarzom, Gospodyniom i młodzieży w Komorowicach, Stowarzyszeniom i wszystkim, którzy datkami, pracą czy radą nas wspomagali. Nazwiska ich zapisane w pamiątkowej księdze Stowarzyszenia pozostaną niezatarte w naszych sercach i pamięci.

Stowarzyszenie Młodzieży w Komorowicach.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Czechowice.

Miłą wiadomością dzielimy się z młodymi Czytelnikami „Młodzieży Polskiej“, oto niezwykłą i nader podniosłą święciliśmy w niedzielę dnia 5 października w święto Matki Bożej Różańcowej, uroczystość. Dzięki zacnym, szlachetnym a prawdziwie młodzież miłującym jednostkom stanął u nas „Dom młodzieży“, którego poświęcenie właśnie we wspomnianą odbyło się niedzielę. Popołudniowem nabożeństwie z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach, wyruszyliśmy w procesyi na miejsce, gdzie tuż obok kościoła przybrany w zieleń i kwiaty, miło choć skromnie domek nasz się przedstawiał. Poświęcenia dokonał nasz ks. proboszcz Jan Barabasz, który też w prześlicznem przemówieniu wskazał na wielkie i doniosłe zadanie tego domu, mającego stać się ogniskiem życia katolickiego nietylko młodzieży, ale całej parafii naszej. Gorącemi słowy wzywał wszystkich do złączenia się w szeregach organizacyi w tych tak ciężkich a smutnych dla społeczeństwa katolickiego czasach. Zły to żołnierz, co na wołanie Wodza swego i Ojczyzny nie staje w szeregach walczących, a zły to katolik, co głuchym staje się na wołanie Wodza naszego to jest Namiestnika Chrystusowego i Kościoła świętego, który dziś tak gorąco do szeregów katolickich organizacyi nawołuje w celu obrony naszej świętej a tak zawzięcie zwalczanej wiary i Kościoła Chrystusowego. Wspaniałym hymnem „Ciebie Boże Chwalimy“ i błogosławieństwem w kościele, zakończyła się tak dla nas poważna i wzniosła uroczystość, która niezatarte na nas wywarła wrażenie. Dodać należy, że na uroczystość naszą przybyły i sąsiednie stowarzyszenia młodzieży, jak z Komorowic z ks. Pogłódkiem na czele, dalej Stowarzyszenia młodzieży ze sztandarami i Kongregacya Maryańska z Mazańcowic.

Było i sporo gości, między innymi i ks. Mączyński z Białej. Po poświęceniu odbyło się zgromadzenie młodzieży, w co dopiero poświęconym domu.

Pieśnią „My chcemy Bga“ rozpoczęto zebranie, na którem jeden z młodzieńców wygłosił piękny referat na temat: „Kościół w obecnych czasach a Stowarzyszenia młodzieży“. W podniosłych słowach przedstawił tak wielkie i pożyteczne zadanie Stowarzyszeń naszych, w tych przełomowych czasach dla świętego Kościoła naszego, wykazując, że Stowarzyszenia młodzieży katolickiej, są prawdziwem błogosławieństwem dla społeczeństwa katolickiego.

Nakoniec, z serdecznem podziękowaniem zwrócił się do tych, co przyczynili się do tak zbożnego dzieła budowy „Domu młodzieży“ w naszej parafii, napominając i tych, co dotąd w zarozumiałości i opieszałości swej sprzeciwiają i przeszkadzają tak błogiej działalności Stowarzyszeń naszych, wzywając wszystkich do pracy na wielkiej i świętej Chrystusowej niwie. Po krótkiem sprawozdaniu z działalności Stowarzyszenia, które złożył przewodniczący zebrania, zabrał głos ks. Mączyński z Białej. W wymownych słowach nakreślił ciężkie i trudne warunki, z jakiemi walczyć muszą nasze organizacye katolickie wskutek wrogich nam żywiołów zwłaszcza w okolicach naszych, zachęcając do wytrwania na tym tak ważnym posterunku dla nas. Z ubolewaniem podniósł obojętność i opieszałość starszych osób, którzy na zebraniu tem nie zjawili się w takiej liczbie, jak się tego spodziewano. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ zakończono zebranie, tak piękne i wzniosłe, bo pierwsze w poświęconym domu. Miłą niespodziankę sprawiła nam młodzież nasza swym wieczorkiem oświatowym urozmaiconym przemówieniem, monologiem, śpiewem i muzyką związkową, jakoteż odegraniem pięknego utworu z życia ludu wiejskiego, pt. „Los sieroty“. Obszerny był program, trudne zadanie, które młodzież miała spełnić, ale przyznać musimy, że świetnie się z niego wywiązała. Słowo wstępne na temat: „Czem są Stowarzyszenia dla młodzieży“ wygłosił jeden z dawniejszych członków Stowarzyszenia wzywając rodziców i wychowawców młodzieży, ażeby wszelkiemi siłami starali się nakłonić młodzież swą do wstąpienia w szeregi Stowarzyszenia, bo tylko tam młodzież podniesie się moralnie, tam znajdzie ratunek przeciw tak zgubnym dzisiejszym hasłom przewrotu, tam wyszkoli ducha narodowego, tam znajdzie przez prawdziwy postęp chrześcijański i oświatę dobrobyt i szczęście, nietylko doczesne ale i wieczne. Śliczne były śpiewy czterogłosowe, piękna muzyka orkiestry związkowej, która choć w powijakach dopiero, jak to mówią, zadowoliła wszystkich zupełnie. Zachwycająca była gra naszych domorosłych amatorów, to też publiczność produkującym się rzęsistymi darzyła oklaskami. Z wdzięcznością i uznaniem podnieść należy poświęcenie się i zapał z jakiem oddaje się pracy nad młodzieżą naszą nasz ks. wikary Karol Maultz, któremu też trudy i znoje poniesione niech hojnie zapłaci Bóg! Szczęść Boże! **Jeden ze starszych.**

Dziedzice.

W dniu 5 października b. r. obchodziło Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej w Dziedzicach uroczystość poświęcenia sztandaru. Rano od godziny 6.30 do 8.30 przyjmowano korporacye, delegacye stowarzyszeń młodzieży, organiza-

cye zawodowe robotnicze ze sztandarami i kongregacye Maryańskie z Cieszyna, Bogumina, Białej i okolicy. Przybyli również na tę uroczystość powstańcy z Górnego Śląska z orkiestrą, stacyonowani obecnie w Oświęcimiu. Z dworca wyruszył pochód do lokalu p. Jana Stryczka, gdzie przyjmowano ojców chrzestnych. Stamtąd wyruszył olbrzymi pochód przy dźwiękach 4 orkiestr do kościoła, gdzie dokonał aktu poświęcenia Ks. proboszcz Kasperlik w obecności 6-ciu księży, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ. Po poświęceniu wygłosił kazanie okolicznościowe ks. Romuald Moskała z Krakowa, a Mszę św. z asystą odprawił Ks. Mączyński z Białej. Podczas Mszy św. śpiewał chór, a orkiestra Górnoślązaków grała również na tem nabożeństwie. Po odprawieniu nabożeństwa i udzieleniu błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, wyruszył od kościoła pochód z powrotem do sali Jana Stryczka, gdzie w pochodzie niesiono 11-cie sztandarów różnych Stowarzyszeń. W sali odbył się wspólny obiad i o godzinie 3-ciej odbyło się zgromadzenie młodzieży w ogrodzie, na które zjawiło się dużo ludu, a między nimi przybyli też w pokaźnej liczbie czerwoni górnicy, chcąc to popołudniowe zgromadzenie rozbić, co im się jednakowoż nie udało. Po dłuższym referacie, wygłoszonym przez sekretarza Ks. Leopolda Biłkę i odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“, zgromadzenie zakończono i na tem się skończyła ta radosna chwila dla Stowarzyszenia Młodzieży w Dziedzicach.

Franciszek Krzus, prezes.

Łączna w ziemi kieleckiej.

Uroczyste walne zebranie stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej w Łącznej, gmina Suchedniów, ziemi Kieleckiej. Dnia 8 września b. r. w uroczystość M. B. w sali szkolnej odbyło się uroczyste wręczanie kart legitymacyjnych 43 członkom męskiego i 100 członkiniom żeńskiego stowarzyszenia. Na to uroczyste zebranie przybyły delegacye młodzieży kół a mianowicie: z Bodzentyna na czele swojego Patrona ks. Boczarskiego w liczbie osób 50 — z Zagnańska osób 40 i dwóch delegatów z Policznej ziemi Radomskiej.

Zebranie zagaił nasz Patron ks. Jan Dąbrowski. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“, przeczytano protokół z zeszłego zebrania.

W dalszym ciągu jeden z naszych kolegów przywitał w krótkich słowach delegatów — później prosił, aby przez powstanie uczcili pamięć dwóch kolegów (Niemca Michała i Zająca Antoniego), którzy oddali życie w ofierze Ojczyźnie na froncie bolszewickim pod Mińskiem. Dziewczęta w hołdzie dla naszych bohaterów zaśpiewały „Rozkwitnęły pąki białych róż“. Wiersze „Za późno“, „Źle i dobrze“, „Maj to był właśnie“, „Czego chcesz Panie za Twe hojne dary“ Kochanowskiego, „Boga Rodzico“ Słowackiego, przeplatane śpiewkami „Wojenko“, „Dęby“, „Firli-Firli“, „Walecznych tysiąc“, wypełniły posiedzenie.

Jeden krótki referacik Ignacego Dulęby o młodzieży, zrobił miłe wrażenie. Nastąpiła uroczysta chwila wręczenia kart legitymacyjnych — a przedtem wypowiedzenie przez wszystkich członków stowarzyszenia roty przyrzeczenia.

Monolog wesoły „Maciek u śledowatiela“ wygłosił jeden z członków. Koroną zebrania było przemówienie ks. Boczarskiego, który w paru ciepłych słowach wykazał potrzebę takich stowarzyszeń we wszystkich parafiach. Młodzież zebrana w liczbie 500, podziękowała ze łzami za te słowa zachęty.

Poważny śpiew „Roty“ Konopnickiej zakończył uroczyste zebranie. Dwa tygodnie temu mieliśmy przedstawienie „Cudowne leki“, a 17 sierpnia b. r. fantową loteryę z ogólną zabawą, które nam przyniosły piękny dochód na bibliotekę młodzieży. Młodzieży łączmy się w Stowarzyszenia.

N.

„Niedźwiedzia przysługa“.

Pewien pustelnik, schwytawszy młodego niedźwiadka, nieżałował trudów, dobrej paszy a nawet ciegów, aby go sobie oswoić. Starania jego odniosły wkrótce pożądany skutek, gdyż niedźwiedź stał się wkrótce posłusznym i potulnym, jak pies. Często przynosił swojemu panu piękną zwierzynę, chodził po wodę i drzewo, pilnował chaty i inne najrozmaitsze czynił mu przysługi. Podczas gorącego dnia w lecie, leżał raz pustelnik na trawie w cieniu rozłożystego dębu i spał. Obok niego siedział niedźwiedź i opędzał go od much, które się na niego zewsząd zlatywały. Szczególnie dręczyła go jedna, nadzwyczaj natrętna, którą niedźwiedź kilka razy spędzał z niego. Gdy ją znowu na czole starca zobaczył, pomyślał rozgniewany: „Poczekaj! spędzę ja cię zaraz na dobre“. Podniósł spory kamień i tak celnie ugodził muchę, że ją zabił odrazu, lecz równocześnie rozbił i głowę starcowi. Stąd poszło przysłowie: niedźwiedzia przysługa. Nigdy sobie nie bierz głupiego i nieokrzesanego człowieka za przyjaciela, bo przy najlepszych chęciach często ci więcej, niż wróg zaszkodzić może.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przedpołudniem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie nowych Stowarzyszeń, wysyła referenta na zebrania organizcyjne, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich i t. p. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty i legitymacye.

Stowarzyszeniom należącym do Związku podajemy do wiadomości, że według uchwały I. Zjazdu Delegatów katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej dyecezyi krakowskiej wkładka związkowa wynosi 50 halerzy od członka (dotąd było 20 halerzy) i prosimy bardzo o przesłanie w jak najkrótszym czasie.

Czyniąc zadość ogólnemu żądaniu, otwieramy w „Młodzieży Polskiej“ osobny dział, w którym będziemy umieszczać spis dzieł i broszur, nadających się na wykłady i odczyty w Stowarzyszeniach młodzieży. Nie są to wykłady zupełnie wykończone, ale raczej materyały do wykładów, sądzimy jednak, że oddadzą one wielkie usługi tak młodzieży, jak X. X. Patronom. Z powodu braku miejsca, nie możemy podać odrazu całego spisu, będziemy go więc umieszczać przez kilka następnych miesięcy. Zamówienia prosimy nadsyłać do Sekretaryatu jeneralnego (Kraków, plac Maryacki L. 2, II. p.), a należytość uiszczać zapomocą czeków, dołączonych do każdej przesyłki.

W tym numerze zaczynamy również podawać spis sztuczek teatralnych, nadających się do grania w naszych Stowarzyszeniach. Można je nabywać również za pośrednictwem Sekretaryatu.

Stowarzyszeni!! Prenumerujcie wszyscy Wam poświęconą gazetkę „MŁODZIEŻ POLSKĄ“ i rozszerzajcie ją między swoimi kolegami.

Rozwiązanie szarad i zagadek z Nr. 10.

I.

Rybak łowiący na wędkę.

II.

Rok, 12 miesięcy, 4 tygodnie, 7 dni, dzień i noc.

III.

Bocian.

Dobre rozwiązanie wszystkich zagadek nadesłali: Mazanek Władysław z Krakowa, Wojnarowski Piotr z Tarnowa, Mołek Władysław z Nadbrzeźnej Dolnej, Franciszek Nazarko z Tarnowa i Wacław Smach ze Strzemieszyc. — Tym jako nagrodę wysyłamy książkę p. t. Św. Stanisław Kostka.

Drugą i trzecią dobrze rozwiązali: Stefan Żołnowski z Sośniczan, Jan Żmija z Ustronia, Franciszek Madej i Feliks Guzik z Makowa, Michał Kudła i Jan Kuta z Wrzępi, Walenty Słonina z Bratucic, Władysław Kluz z Handzlówki, Józef Guzik ze Skawiny, Franciszek Karczmarczyk z Tarnowa, Franciszek Gierat i Rudolf Plaszczak z Makowa, Korneliusz Madzia z Ustronia, Franciszek Duraj z Międzybrodzia, Piotr Pleszar z Biedaczowa, Feliks Popielarczyk z Suchej, B. Sitorski z Lublina, Stanisław Walosek z Jabłonkówki i Karol Wiśniowski z Pogórza (Śląsk).

ZAGADKI.

I.

W pokoju było siedmioro dzieci. Jaś wyszedł na chwilę do drugiego pokoju, a gdy wrócił, nie było ani jednego chłopca, choć nikt z pokoju nie wyszedł. Jak to mogło być?

II.

Łamcie głowy, przyjaciele!
Co jest w kuźni, co w kościele?
Tam rozżarza węgla stosy,
A tu słodkie wznieca głosy.

III.

Pewien chłopiec wyszedł na wieżę kościelną. Tymczasem na dole w kościele powstał pożar, który ogarnął wkrótce schody, prowadzące na wieżę. Jak mógł ten chłopiec wydostać się z tego niebezpieczeństwa bez szwanku?

Teatr dla młodzieży męskiej.

1. Ks. P.: **Ksiądz Patron jedzie.**
2. Ks. M.: **Czcij ojca twego i matkę twoją.**
3. Roman Rola: **Narodziny pieśni.** Obrazek sceniczny w 1 akcie.
4. Wł. Alp.: **Pan Pegaziński.** Komedya w 2-ch aktach.
5. Z. S.: **Jakem Anatol Pafnury.** Krotochwila w 1 akcie.
6. — **Napad bandytów.** Krotochwila w 1 akcie.
7. Ks. Fr. Walczyński: **Jasełka.** (W 4 akt.).

Wykłady i materyały.

1. J. L. Popławski: **Kto to był Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny.** 1.60 K.
2. H. Bukowiecka i H. Poniatowska: **Opis ziemi dawnej Polski.** 8.50 K.
3. M. Brzeziński: **Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** 2.90 K.
4. S. Lemiesz: **Nasze miasta.** 1.50 K.
5. Antoszka: **O Czechach.** 3.20 K.
6. I. K. Iwanowski: O życiu Polaków **w Ameryce Północnej.** 2.10 K.
7. Mikołaj Niedźwiecki: **Z walk tatarskich.** 60 h.
8. J. W. Kobylański: **O ks. Antonim Markiewiczu, dowódcy oddziału powstańczego na Żmudzi w r. 1863.** Opr. 3 K.
9. A. Potocki: **O Krzysztofie Kolumbie i odkryciu Ameryki.** 2 K.
10. W. Umiński: **Nansen pośród ludów północy** (odczyt ludowy) 1.60 K.
11. W. Umiński: **Dzicy mieszkańcy Australii.** 2.50 K.
12. W. Umiński: **O gwiazdach i kamieniach spadających z nieba.** 1.60 K.
13. K. Skrzyńska: **O mieszkańcach mórz i oceanów.** 2.80 K.
14. K. Godzień: **Pszczelnictwo.** 1 K.
15. Jadwiga Strokowa: **Miłość Ojczyzny.** 1.30 K.
16. Feliks Piestrak: **Kopalnie soli w Wieliczce.** 50 h.
17. M. Brzeziński: **Pogadanki o wnętrzu ziemi.** 2.80 K.
18. M. Brzeziński: **O górach ziejących ogniem, czyli wulkanach.** 1.60 K.
19. G. B. Baumfeld: **O jednym strasznym wrogu ludzi czyli alkoholu.** 50 h.
20. St. Łańcucki: **Przeciw alkoholowi.** 1.40 K.
21. Dr. A. Maciesza: **Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu.** 1.60 K.
22. Dr. J. Tchórznicki: **Dlaczego?** Pogadanki o zachowaniu zdrowia. 1.60 K.
23. Dr. A. Zaleski: **O przyczynach chorób zakaźnych i o zapobieganiu tym chorobom.** Opr. 3.20 K.
24. Dr. A. Puławski: **O tem, co jest ospa.** 2.90 K.
25. Dr. A. Puławski: **Pogadanka o tyfusie plamistym.** 2.90 K.
26. Dr. A. Puławski: **Co to jest cholera i jak się od niej bronić?** 90 h.
27. Dr. A. Puławski: **Co to są suchoty i jak się od nich uchronić.** 2.10 K.

SKŁADKI.

Na Sekretaryat jen.: Ks. proboszcz Antoni Rajski z Lanckorony 100 K.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej": ksiądz Tomasz Wróbel z Jaworzna 10 K, ks. Mateusz Zdebski z Andrychowa 5 K, ks. Jan Gniłka z Żywca 15 K, Katol. Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Gołonogu (Kieleckie) 50 K, ks. Jan Kwapin z Jeleśni 15 K, ks. Roman Stojanowski z Krakowa 2 K, ks. Marcin Faron z Zakliczyna 5 K, ks. Boczar z Rzepiennika biskupiego 20 K, ks. Jan Dec z Mielca 5 K, ks. Ludwik Koniówka z Krakowa 4 K, ks. Dr Michał Pęckowski 4 K, ks. Józef Sojka z Milówki 18.50 K, ks. St. Żeliwski z Choczni 5 K, ks. Stanisław Wilk z Liszek 3 K.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.